

Maciej Marmola, Agata Olszanecka

Partycypacja polityczna kobieta a wprowadzenie ustawowych kwot wyborczych

Preferencje Polityczne : postawy, identyfikacje, zachowania 3, 195-214

2012

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Maciej Marmola, Agata Olszanecka

**PARTYCYPACJA POLITYCZNA KOBIET
A WPROWADZENIE USTAWOWYCH
KWOT WYBORCZYCH**

Równouprawnienie polityczne kobiet i mężczyzn oraz zrównanie dostępu do pełnienia funkcji publicznych przez osoby różnej płci stało się w ostatnim trzydziestoleciu jednym z najważniejszych problemów współczesnej polityki. Oprócz ogólnych uregulowań dotyczących ochrony praw człowieka zawartych w prawie międzynarodowym, rozpoczęto wprowadzanie rozwiązań stricte dotyczących równości płci. Pierwszym tego typu dokumentem była, przyjęta 3 września 1979 roku przez Zgromadzenie Ogólne ONZ, Konwencja w sprawie likwidacji wszelkich form dyskryminacji kobiet. Tworzy ona, wraz z przyjętą w 1952 roku Konwencją o prawach politycznych kobiet oraz Powszechną Deklaracją Praw Człowieka, podstawę równej pozycji kobiet w życiu publicznym [Wawrowski 2005: 216].

W ramach prawa UE fundamentem ochrony praw kobiet są regulacje zawarte w Karcie Praw Podstawowych. Zapewnia ona równość wobec prawa (art.20), zakazuje dyskryminacji ze względu na płeć (art. 21.1) oraz zobowiązuje do zapewnienia równości kobiet i mężczyzn we wszystkich dziedzinach, również poprzez przyjmowanie środków gwarantujących specyficzne korzyści dla osób płci niedostatecznie reprezentowanej (art.23). To ostatnie stało się podstawą do wprowadzania parytetów do prawa wyborczego [Tamże 234].

Parytety są przedstawiane jako forma dyskryminacji pozytywnej, która ma zapewnić materialną równość pewnych grup względem innych. Zastosowanie tego mechanizmu w prawie wyborczym powiązane jest z poglądami części badaczy, którzy twierdzą, iż parlament powinien być zwierciadłem społeczeństwa, a każda relewantna grupa społeczna powinna być reprezentowana w tym organie proporcjonalnie do jej liczebności [Sokół 2007: 122].

Jednym z mechanizmów zwiększających odsetek kobiet w strukturach politycznych jest wprowadzenie tzw. kwot. Według Pippy Norris kwota oznacza instrument wprowadzający w formie obligatoryjnych zapisów prawych lub jako działania dobrowolne, określone kryteria, w postaci minimalnego lub maksymalnego progu dla danej grupy, w procedurę selekcji członków

do organów pochodzących z wyborów powszechnych albo z nominacji w sferze publicznej, albo też do rekrutacji w sektorze prywatnym [Wawrowski 2007: 587]. Często określenia kwoty wyborcze i parytety są traktowane synonimicznie. Warto jednak zauważyć, że parytet jest specyficzną odmianą kwoty wyborczej. Oznacza on, że udział danej grupy w strukturze, który jest adekwatny do jej udziału w populacji, zatem w przypadku kobiet mówimy o 50% udziale [Tamże: 588].

Według Arkadiusza Żukowskiego [2011: 20] wśród działań formalno-instytucjonalnych zmierzających do zwiększenia partycypacji politycznej kobiet możemy wyróżnić:

- wprowadzanie ustawowych kwot dla kobiet w organach przedstawicielskich;
- wprowadzanie ustawowych kwot dla kobiet na partyjnych listach kandydatów;
- wprowadzanie dobrowolnych kwot dla kobiet na partyjnych listach kandydatów.

Stosowanie tych rozwiązań powiązane jest przede wszystkim z wartościami dominującymi w danym społeczeństwie. Ustawowe zarezerwowanie miejsc w parlamencie dla kobiet charakterystyczne jest dla państw o głęboko zakorzenionym patriarchalizmie. Współcześnie takie mechanizmy stosowane są w krajach afrykańskich i azjatyckich, w szczególności tych, gdzie wyznaniem dominującym jest islam. Rozwiązanie to jest zwykle częścią szerszej regulacji, która ma na celu włączenie kobiet w całokształt decyzji w życiu publicznym. Określenie odsetka kobiet na listach wyborczych jest natomiast skorelowane z istnieniem reżimu demokratycznego. Takie rozwiązanie ma dopełniać zapewnione przez prawo równouprawnienie płci w każdej dziedzinie aktywności społecznej.

Stereotypy a udział kobiet w życiu politycznym

Liczne badania wskazują na to, że wyborcy mają mniejsze zaufanie do kobiet – polityków. Powodem tego są stereotypy, zgodnie z którymi miejsce kobiet jest w domu, przy dzieciach. Stereotypy płci, jak i wszystkie inne, często nie są wynikiem indywidualnego doświadczenia kulturowego, lecz przejmowania przez jednostkę poglądów obowiązujących w danym społeczeństwie [Wojciszke 2002: 424]. Badania kultury społecznej prowadzone przez Geerta Hofstede jasno potwierdzają, że Polska wpisuje się w koncepcję narodu męskulinizowanego. Według holenderskiego badacza w naszym społeczeństwie dominują wartości „męskie”, w których najważniejsze miejsce zajmuje rywalizacja, praca i osiągnięcia [Buć 2009: 58].

Kobietom trudno jest również pogodzić życie zawodowe z życiem prywatnym, prowadzeniem domu i wychowywaniem dzieci, a działalność polityczna wymaga pełnego zaangażowania. Istnieje również problem psychologiczny – nie lubimy być kierowani przez kobiety [Marszałek – Kawa 2010: 263]. Obrazują to badania Bogdana Wojciszke, w których analizował postawy Polaków wobec kobiet i mężczyzn jako przełożonych. Na pytanie „kogo wolisz mieć za bezpośredniego przełożonego – kobietę czy mężczyznę?” zdecydowana większość zarówno wśród kobiet (55%), jak i mężczyzn (62%) wolała mężczyznę. Jednak kiedy poproszono ich o ocenę obecnego szefa, okazała się ona niezależna od płci przełożonego, jak i osoby badanej [Wojciszke 2002: 245]. Ciekawą zależność wykazała w swych badaniach przeprowadzonych po wyborach parlamentarnych z 1991 i 1993 roku Renata Siemieńska – im wyższe było wykształcenie respondentów tym częściej nie zgadzali się z poglądem, że kobiety nie nadają się do uprawiania polityki. Jednakże istniał pewien wyjątek – mężczyźni, szczególnie zajmujący wysokie pozycje społeczne i legitymujący się wyższym wykształceniem raczej niechętnie odnosili się do kobiet jako osób, które miałyby odgrywać istotną rolę w życiu publicznym. W przypadku kobiet wyższa pozycja zawodowa i wykształcenie predestynowały do popierania kobiet [Siemieńska 1997: 56]. Badania te potwierdzają wyniki wyborów prezydenckich z 1995 roku, w których kandydowała H. Gronkiewicz-Waltz. Cieszyła się ona większym poparciem kobiet (3,9%, w przypadku mężczyzn było to 2,2%), a także wśród wyborców z wykształceniem wyższym 4,7%. Dla porównania, odsetek wyborców z wykształceniem średnim wynosił 3,4%, zawodowym 2,3%, a podstawowym 1,8% [Mazur 2002: 214]. H. Gronkiewicz-Waltz uzyskała ostatecznie siódmy wynik spośród 13 kandydatów ubiegających się o urząd prezydenta z 2,76% poparciem. Co ciekawe, jej poparcie w toku kampanii parlamentarnej drastycznie malało. Powodów tego upatrywano w prezentowaniu jej przez środki masowego przekazu w czasie kampanii wyborczej, rozłożeniu akcentów w przedstawianym programie, a także w politycznych rywalizacjach pomiędzy poszczególnymi siłami politycznymi [Siemieńska 1997: 57]. Z perspektywy marketingu politycznego nietrafionym wydaje się być również jej główne hasło wyborcze „Zaopiekujemy się Polską”. Matczyne ciepło, które miało emanować z hasła nie jest cechą oczekiwaną od prezydenta [Mazur 2002: 225]. Kolejna kandydatka na najwyższy urząd pojawiła się dopiero w 2005 roku, była nią H. Bochniarz. Uzyskała 1,26% poparcia, co było siódmym wynikiem spośród dwunastu kandydatów. Wyniki uzyskane przez obie kandydatki, a także udział kobiet w parlamencie i wyniki badań zawarte w Tabeli 3 jasno wskazują na to, że społeczeństwo nie jest jeszcze przygotowane na to, by na czele naszego państwa stanęła kobieta.

Stereotypy mają wpływ również na obejmowanie przez kobiety resortów związanych z tzw. „miękką” tematyką (edukacja, kultura, sprawy socjal-

ne), rzadziej natomiast tematyką „twardą” (obronność, sprawy wewnętrzne, finanse). Podobnie prezentuje się także podział obowiązków w komisjach parlamentarnych. Słowa te potwierdza analiza resortów dwudziestu pięciu krajów należących do UE. Wykazała ona, że kobiety najczęściej zajmowały się edukacją, nauką i kulturą (19), sprawami socjalnymi, równością płci, rodziną (12), rozwojem (9), zdrowiem (8), rolnictwem (8). Na drugim biegunie znajdowały się resorty związane ze sprawami wewnętrznymi (2), obroną (2) i finansami (2) [Wawrowski 2005:76].

W Polsce po 1989 roku na czele resortów zasiadało 26 kobiet. Niektóre z nich pełniły swoje funkcje dwukrotnie (np. G.Gęsicka) czy nawet kilkukrotnie (B.Blida). Najwięcej kobiet, bo aż sześć, powołał do swego rządu Jarosław Kaczyński (13 sierpnia 2007 roku J.Kluzik – Rostkowska zastąpiła na stanowisku A.Kalotę). W polskim systemie partyjnym widoczne jest jednak zaprzeczenie ogólnoświatowych tendencji. Mniejsza ilość kobiet w Radzie Ministrów charakterystyczna jest dla gabinetów lewicowych. Przykładowo podczas urzędowania premiera M.Belki w składzie rządu zasiadała jedynie I.Jaruga-Nowacka. Jedna kobieta wchodziła również w skład rządu J.Oleksego, W.Cimoszewicza oraz drugiego rządu W.Pawlaka.

Na uwagę zasługuje fakt, iż od wyborów z 1997 roku liczba kobiet na stanowiskach ministerialnych wzrosła i utrzymuje się na podobnym poziomie. Do 1997 roku tylko 3 kobiety pełniły tę funkcję. Podobnie jak w pozostałych państwach UE, najczęściej obejmowały one resorty związane z edukacją, kulturą, pracą i polityką społeczną, rozwojem. W ponad dwudziestoletniej historii zdarzało się jednak, że kobiety obejmowały resorty, które „zarezerwowane” są dla mężczyzn. Funkcję ministra finansów trzykrotnie pełniły kobiety, dwukrotnie obejmowały one resort sprawiedliwości, a po razie w historii naszego parlamentaryzmu po 1989 roku kobiety stały na czele ministerstwa gospodarki przestrzennej i budownictwa oraz przemysłu i handlu.

Odbiór społeczny mechanizmów wspierających partycypację kobiet

Pierwsze badania dotyczące wprowadzenia parytetów dla kobiet w życiu publicznym przeprowadzono w ostatniej dekadzie XX wieku. W sondażu opinii z lutego 1997 roku 63% respondentów stanowczo sprzeciwiało się uchwaleniu regulacji, która ustalałaby procent kobiet zasiadających w parlamencie i innych organach administracji publicznej. Poparcie dla takiego rozwiązania wyrażało 21% ankietowanych, natomiast 16% nie przejawiało zainteresowania tym tematem. Za parytetami opowiadali się wówczas głównie mieszkańcy małych miast, gospodynie domowe oraz renciści, którzy także statystycznie czę-

ściej spotykali się z dyskryminacją ze względu na płeć. Na pytanie dotyczące skuteczności organów państwa po ewentualnym wprowadzeniu ustawowych miejsc dla kobiet w instytucjach politycznych, 22% ankietowanych stwierdziło, że instytucje te funkcjonowałyby sprawniej. Niemal połowa Polaków uważała, że kwotowy udział kobiet w administracji nie wpłynąłby na jej skuteczność, a o negatywnych konsekwencjach takiej decyzji przekonany był jedynie co dziesiąty obywatel [BS/26/26/97]. Niechęć do prawnej regulacji wpływającej na skład parlamentu wiąże się z pamięcią społeczeństwa o kreowaniu organów przedstawicielskich w ancien regime. Przed transformacją systemową władze socjalistyczne starały się zapewnić udział kobiet oraz przedstawicieli różnych środowisk w decyzyjnych ciałach kolegialnych. Miało to jednak jedynie wymiar symboliczny. Świadczy o tym fakt, iż w rzeczywistym organie decyzyjnym w okresie PRL, Biurze Politycznym KC PZPR pierwsza kobieta zasiadła dopiero po IX Zjeździe partii, odbywającym się 19 lipca 1981 r. Do momentu rozwiązania tego organu w styczniu 1990 r. członkiniami Biura Politycznego były zaledwie cztery kobiety [Wojtasik, Glajcar 2009: 167-169].

W kolejnych latach w sferze publicznej spadło zainteresowanie związane z prawnymi gwarancjami udziału kobiet w polityce. Kwestia mechanizmów zwiększających szanse kobiet w życiu publicznym ewoluowała w wewnętrzną sprawę partii politycznych. Dobrowolne kwoty na listach wyborczych na poziomie 30% wprowadziły Sojusz Lewicy Demokratycznej, Unia Pracy oraz Unia Wolności. Kresem tych ustaleń były wybory parlamentarne w 2001 roku, gdy SLD odstąpił od stosowania tego rozwiązania, natomiast Unia Wolności, uzyskując jedynie 3,1% głosów, nie wprowadziła do Sejmu swych przedstawicieli i przestała być relewantną siłą polskiego systemu partyjnego. Dopiero powstała w 2007 r. Partia Kobiet powróciła do stosowania dobrowolnej kwoty wyborczej na swoich listach. W statucie tego ugrupowania gwarantowano kobietom 90% miejsc na listach wyborczych [Żukowski 2011: 31-32]. Innymi partiami, które przed wprowadzeniem ustawowych kwot wyborczych statutowo realizowały postulat równouprawnienia były: Socjaldemokracja Polska oraz Zieloni 2004. Ugrupowanie utworzone przez M. Borowskiego zapewnia kobietom 30% miejsc we władzach uchwałodawczych na każdym szczeblu organizacyjnym partii (podobne rozwiązanie zawarte jest zresztą w art. 16 statutu SLD), natomiast druga z wymienionych zobowiązuje się w statucie do przestrzegania pełnego parytetu w tej kwestii [Peszyński 2009: 192].

W tym czasie zmianie uległy nastroje społeczne związane z wprowadzeniem prawnych mechanizmów gwarantujących reprezentację kobiet w życiu publicznym. W badaniu z końca 2006 roku, odsetek osób domagających się zwiększenia udziału kobiet w sferze publicznej wzrósł średnio o 10 punktów proc. Pierwszy raz połowa Polaków otwarcie opowiadała się za zwiększeniem

ilości kobiet w szeregach Rady Ministrów. Mimo wszystko nadal panowała społeczna niechęć względem prawnej gwarancji reprezentacji kobiet w polityce. Przeciwko parytetom opowiadało się 55% respondentów (58% mężczyzn oraz 50% kobiet), natomiast poparcie dla tego rozwiązania deklarował jedynie co czwarty Polak. Wyniki badania jasno wskazują, że kobiety nie oczekiwały wówczas prawnego uprzywilejowania swojej pozycji w gremiach partyjnych oraz chciały by o ich wyborze do parlamentu nie decydowała prawna regulacja, lecz kompetencje i indywidualne cechy osobowości kandydatek [BS/186/2006].

Kolejny etap kształtowania się mechanizmów zapewniających równość płci w życiu publicznym rozpoczął się 22 stycznia 2010 roku¹ [*Druk sejmowy nr 2713*]. Tego dnia do łaski marszałkowskiej wpłynął projekt ustawy zaproponowany przez Komitet Inicjatywy Obywatelskiej „Czas na kobiety”, który zakładał równą ilość kobiet i mężczyzn na listach wyborczych.² Po pierwszym czytaniu projekt odesłano do komisji pracującej nad jednolitym Kodeksem wyborczym, która w celu analizy projektu 8 lipca powołała podkomisję nadzwyczajną pod przewodnictwem H. Rozpondek. Początkowo projekt nie spotkał się z wielkim entuzjazmem klubów parlamentarnych. Jeszcze przed zgłoszeniem inicjatywy ustawodawczej dotyczącej parytetu „Newsweek” przeprowadził wśród polskich parlamentarzystów sondę w tej kwestii. Wśród niemal połowy posłów, którzy odpowiedzieli na zadawane pytania, 81% było przeciwko prawnej regulacji zapewniającej równouprawnienie na listach wyborczych. Takie stanowisko dominowało wśród polityków PiS oraz rządzącej koalicji PO i PSL. Co ciekawe, podobnego zdania było niemal trzy czwarte posłanek. Jedyнным ugrupowaniem, w którym prym wiedli zwolennicy parytetów, było SLD. Taką regulację popierało 60% posłów Sojuszu [Korus, Marczak 2009].

Taki rozkład jest charakterystyczny dla każdego państwa świata. Ugrupowania prawicowe na ogół stoją na straży konserwatywnych wartości i uważają obowiązujące przepisy zapewniające równość płci wobec prawa za wystarczające. Na drugim biegunie plasują się partie lewicowe, które wspierają wszelkie działania zmierzające do faktycznego zrównania statusu kobiet i mężczyzn, zarzucając przy tym swoim oponentom jawną dyskryminację kobiet [Pacześniak 2009: 213].

¹ Nie była to pierwsza inicjatywa mająca na celu wprowadzenie do ordynacji wyborczej mechanizmów zwiększających udział kobiet w polityce. Pierwszy taki projekt przedstawiła w lutym 2001 roku wicemarszałek Sejmu O. Krzyżanowska. Przepadł on jednak już w pierwszym czytaniu [Grzybek 2011: 2].

² Sam komitet powstał 10 września 2009 roku i był pokłosiem odbywającego się w czerwcu tego roku I Kongresu Kobiet. Pełnomocnikiem reprezentującym „Czas na kobiety” w pracach parlamentarnych został Jacek Ambroziak, a jego zastępcą Małgorzata Fuszara [*Druk sejmowy nr 2713*]. Po zaakceptowaniu 147 439 podpisów pod inicjatywą ustawodawczą, projekt został skierowany do pierwszego czytania.

W toku procesu legislacyjnego powstawały również organizacje kobiece stanowczo sprzeciwiające się uchwaleniu parytetu, który w ich mniemaniu uwłaczał godności kobiet oraz był sprzeczny z ustawą zasadniczą.³ Najważniejszą z nich była grupa kobiet sygnatariuszek listu otwartego „Nie chcemy parytetów!”, zorganizowana wokół dr Moniki Michaliszyn i popierana m. in. prof. Jadwigę Staniszkis, dr Barbarę Fedyszak-Radziejowską czy ówczesną prezes Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich Krystynę Mokrosińską [*List otwarty*].

Ostatecznie doszło do konsensusu w sprawie propozycji ustawy. Odstąpiono od parytetu zastępując go 35% kwotą dla płci na listach wyborczych, odrzucono przy tym system suwakowy, proponowany przez środowiska feministyczne. Sejmowe głosowanie w tej sprawie odbyło się podczas 79. posiedzenia Sejmu VI kadencji 3 grudnia 2010 roku. Ustawę poparło 241 posłów, natomiast za odrzuceniem głosowało 154 parlamentarzystów (w tym wszyscy obecni posłowie PiS oraz większość secesjonistów z PJN). Po przyjęciu senackich poprawek izba niższa zatwierdziła ustawę 5 stycznia 2011. Bezpośrednio po uchwaleniu na forum publicznym podniosły się głosy o ewentualnej niezgodności ustawy z artykułami 32 i 33 Konstytucji RP.⁴ Ze zdaniem tym polemizował Piotr Winczorek [2010], który na łamach prasy wyraził pogląd, że kwoty wyborcze są działaniem o charakterze wyrównawczym, zmieniającym formalne gwarancje równouprawnienia w równość płci w sensie materialnym. Ostatecznie prezydent podpisał ustawę 31 stycznia 2011 i w ten sposób kwoty płci znalazły się w kanonie polskiego prawa wyborczego.

Kampania Partii Kobiet na rzecz wprowadzenia parytetów dla płci w życiu publicznym nie wpłynęła w żaden sposób na opinię publiczną. Choć w sierpniu 2010 roku 49% Polaków było zdania, iż należy podjąć działania zmierzające do zwiększenia udziału kobiet w polityce, to 53% społeczeństwa

³Jedną z sygnatariuszek listu otwartego przeciw parytetom, socjolog I. Bukraba-Rylska, sformułowała nawet listę siedmiu grzechów głównych parytetów. Stwierdza, że są one antydemokratyczne, antyliberalne, antykobiece, nienowoczesne, nieobywatelskie oraz są przejawem myślenia autorytarnego i są dyskryminujące wobec mężczyzn [*Nie parytetuj*].

⁴ Art. 32.

1. Wszyscy są wobec prawa równi. Wszyscy mają prawo do równego traktowania przez władze publiczne.

2. Nikt nie może być dyskryminowany w życiu politycznym, społecznym lub gospodarczym z jakiejkolwiek przyczyny.

Art. 33.

1. Kobieta i mężczyzna w Rzeczypospolitej Polskiej mają równe prawa w życiu rodzinnym, politycznym, społecznym i gospodarczym.

2. Kobieta i mężczyzna mają w szczególności równe prawo do kształcenia, zatrudnienia i awansów, do jednakowego wynagradzania za pracę jednakowej wartości, do zabezpieczenia społecznego oraz do zajmowania stanowisk, pełnienia funkcji oraz uzyskiwania godności publicznych i odznaczeń.

nadal sprzeciwiało się prawnej gwarancji miejsc dla kobiet na listach wyborczych. Co ciekawe zwiększyło się przy tym grono zwolenników tego rozwiązania (36%). Wpływ na taki stan rzeczy miała kampania informacyjna, której skutkiem było przejście części osób niezdecydowanych do grupy entuzjastów parytetów. Jednak zaledwie jedna trzecia społeczeństwa popierała równy udział kobiet i mężczyzn na listach wyborczych. Badanie z 2010 roku po raz pierwszy ukazało irracjonalność polskiego społeczeństwa w kwestii reformy wyborczej. Jak już wspomniano, ponad połowa ankietowanych sprzeciwiała się prawnemu określeniu liczby kobiet na listach wyborczych, jednak równocześnie 56% Polaków popierało obywatelski projekt ustawy firmowany przez Partię Kobiet [BS/130/2010]. Ta nieścisłość społecznych poglądów obrazuje niski poziom świadomości społecznej w sprawie parytetów. Kolejny raz sprawdziła się też teza, że w badaniach społecznych wynik w dużym stopniu determinowany jest przez sposób sformułowania pytania.

Uchwalenie Kodeksu wyborczego nie wpłynęło na zwiększenie świadomości Polaków w kwestii nowych rozwiązań. Jedynie 22% społeczeństwa poprawnie określiło przedmiot reformy ustanawiającej 35% kwotę na listach wyborczych. Niewiele lepiej wygląda poziom wiedzy o reformie wśród osób, deklarujących swoje zainteresowanie sferą publiczną. Jedynie 38% tej grupy знаło istotę nowej regulacji. Co ciekawe, lepszą orientację w temacie kwot wyborczych mieli mężczyźni, wśród których 27% znało treść reformy. Taką samą wiedzę miało jedynie 18% kobiet. Nie zmienił się jednak sam stosunek do prawnego określenia liczby kobiet na listach wyborczych. Nadal ponad połowa Polaków była przeciwko takiej regulacji. Drastyczna różnica w tej kwestii widoczna jest w elektoratach partyjnych. Jedynie 37% zwolenników SLD krytykuje prawną regulację ilości kobiet na listach wyborczych, gdy w przypadku elektoratu PO i PiS odsetek ten wynosi odpowiednio 55 i 53% [BS/109/2011].

Kwoty wyborcze w świetle badań z 2011 roku

Analizując stosunek elektoratu do wprowadzenia kwot wyborczych widoczne jest negatywne nastawienie do tej regulacji w całym polskim społeczeństwie. Nie zaskakuje również fakt, iż wyborcy ugrupowań prawicowych częściej przekonani są o dalszej dominacji mężczyzn na polskiej scenie politycznej. Całość wyników jasno wskazuje na tendencję, że elektorat partii centrowych (PO, która w programie deklaruje się jako partia prawicowa, odbierana jest przez elektorat jako ugrupowanie z centrum sceny politycznej) i lewicy w większym stopniu wierzy w skuteczność funkcjonowania mechanizmów, mających na celu zwiększenie partycypacji kobiet w polityce (Tabela 1).

Tabela 1. Rozkład ilościowy i procentowy odpowiedzi na pytanie „Czy Pani/a zdaniem 35% parytety na listach wyborczych zwiększą liczbę kobiet w polityce?” w poszczególnych elektoratach oraz wśród niegłoszących w wyborach parlamentarnych 2011 roku.

	Nie, w polityce nadal zdecydowanie dominować będą mężczyźni		Tak, w parlamencie będzie więcej kobiet, lecz nie będą one miały wpływu na najważniejsze decyzje		Tak, sprawią, że kobiety i mężczyźni będą miały jednakowy wpływ na politykę		Tak, w niedalekiej przyszłości na czele naszego państwa stanie kobieta		Razem	
	ilość	procent	ilość	procent	ilość	procent	ilość	procent	ilość	procent
Platforma Obywatelska	169	47,1	119	33,1	57	15,9	14	3,9	359	100
Polskie Stronnictwo Ludowe	32	57,1	17	30,4	4	7,1	3	5,4	56	100
Prawo i Sprawiedliwość	100	60,2	39	23,5	23	13,9	4	2,4	166	100
Ruch Palikota	57	49,6	29	25,2	18	15,7	11	9,6	115	100
Sojusz Lewicy Demokratycznej	35	50,0	26	37,1	5	7,1	4	5,7	70	100
Inne	23	59,0	12	30,8	4	10,3	0	0,0	39	100
Nie pamiętam	5	38,5	3	23,1	0	0,0	5	38,5	13	100
Nie głosowałem	171	60,9	73	26,0	23	8,2	14	5,0	281	100

Największy sceptycyzm związany z wprowadzeniem kwot wyborczych prezentowali wyborcy Prawa i Sprawiedliwości oraz elektorat innych ugrupowań (PjN, Prawica RP, PPP), odpowiednio 60,2% i 59%. Na drugim biegunie znajdują się wyborcy Platformy Obywatelskiej (47,1%). Zaskakująco wyglądają wyniki badań elektoratu Sojuszu Lewicy Demokratycznej, a więc partii, która mocno lobbowała za wprowadzeniem kwot na listach wyborczych. Stanowisko to nie było jednak podzielane przez głosujących na SLD, gdyż aż co drugi wyborca ugrupowania nie wierzył w skuteczność tego mechanizmu.

Do ciekawych wniosków prowadzi analiza wypowiedzi elektoratu Ruchu Palikota. Co dziesiąty wyborca tego ugrupowania twierdzi, że dzięki nowej procedurze ustanawiania list wyborczych wzrosną szanse kobiet na osiągnięcie najwyższych urzędów państwowych. Wynika to z cech osobowości elektoratu tej partii, który wykazuje się większym poziomem otwartości w porównaniu do głosujących na inne opcje polityczne. W kontekście wyników elekcji słuszne wydaje się również zdanie 15% grupy głosujących na Platformę Obywatelską. Wprowadzenie przez partię rządzącą 72 kobiet do parlamentu niewątpliwie zwiększy ich udział w decyzjach podejmowanych przez klub sejmowy (Tabela 1).

Podobnie jak w przypadku skuteczności działania kwot wyborczych, elektorat wszystkich polskich partii politycznych, negatywnie ocenia także samo wprowadzenie tego mechanizmu do prawa wyborczego. Ponad połowa ankietowanych przyznaje, iż celem kwot jest sztuczne zwiększenie liczby kobiet w parlamencie. Najwięcej sceptycznych opinii co do nowej regulacji przejawia elektorat Platformy Obywatelskiej (60,2%) oraz Prawa i Sprawiedliwości (56%). Zdecydowanymi przeciwnikami uprzywilejowania kandydatów ze względu na płeć są również głosujący na Prawicę RP oraz PjN, którzy są zawarci w tabeli w grupie „inne ugrupowania”. Powyższa tabela zwraca uwagę na korelację poparcia dla partii lewicowych z uznawaniem parytetów jako mechanizmu wyrównującego szanse kobiet w elekcji parlamentarnej. Wśród osób uważających parytety za dobrą metodę otwarcia się sceny politycznej na kobiety przeważa elektorat Sojuszu Lewicy Demokratycznej (31,4%) oraz Ruchu Poparcia Palikota (28,7%). Przeciwnie stanowisko reprezentują głosujący na Prawo i Sprawiedliwość. Jedynie co piąty wyborca tego ugrupowania akcentuje zasadność wprowadzenia nowych regulacji do Kodeksu wyborczego. W kontekście szerokiej kampanii medialnej związanej z walką o wprowadzenie parytetów, zastanawiający jest fakt, iż spora część elektoratu nie wyraziła zainteresowania tym nowym rozwiązaniem. Niemal co czwarty wyborca PiS i PSL nie miał zdania na ten temat. Na drugim biegunie znalazła się Platforma Obywatelska. Tylko 14,2% wyborców tej partii nie potrafiło zająć stanowiska wobec wprowadzenia kwot wyborczych (Tabela 2).

Tabela 2. Rozkład ilościowy i procentowy odpowiedzi na pytanie „Jakie jest Pani/a zdanie na temat 35% parytetów na listach wyborczych?” w poszczególnych elektoratach oraz wśród niegłoszących w wyborach parlamentarnych 2011 roku.

	Mają „sztucznie” zagwarantować reprezentację kobiet w parlamencie		Pomogą uzyskać kobietom stanowiska, które do tej pory były dla nich nieosiągalne		Nie mam zdania		Razem	
	ilość	procent	ilość	procent	ilość	procent	ilość	procent
Platforma Obywatelska	216	60,2	92	25,6	51	14,2	359	100
Polskie Stronnictwo Ludowe	29	51,8	14	25,0	13	23,2	56	100
Prawo i Sprawiedliwość	93	56,0	32	19,3	41	24,7	166	100
Ruch Palikota	64	55,7	33	28,7	18	15,7	115	100
Sojusz Lewicy Demokratycznej	37	52,9	22	31,4	11	15,7	70	100
Inne	27	69,2	5	12,8	7	17,9	39	100
Nie pamiętam	8	61,5	0	0,0	5	38,5	13	100
Nie głosowałem	152	54,1	56	19,9	73	26,0	281	100

Tabela 3. Rozkład ilościowy i procentowy odpowiedzi na pytanie „Czy Pani/a zdaniem 35% parytety na listach wyborczych zwiększą liczbę kobiet w polityce?” w kontekście ideologicznych poglądów politycznych.

	Nie, w polityce nadal zdecydowanie dominować będą mężczyźni		Tak, w parlamencie będzie więcej kobiet, lecz nie będą one miały wpływu na najważniejsze decyzje		Tak, sprawią, że kobiety i mężczyźni będą miały jednakowy wpływ na politykę		Tak, w niedalekiej przyszłości na czele naszego państwa stanie kobieta		Razem	
	ilość	procent	ilość	procent	ilość	procent	ilość	procent	ilość	procent
Lewica	138	51,7	82	30,7	33	12,4	14	5,2	267	100
Centrum	111	48,7	75	32,9	31	13,6	11	4,8	228	100
Prawica	190	56,7	90	26,9	40	11,9	15	4,5	335	100
Nie wiem/ nie potrafię określić	153	56,9	71	26,4	30	11,2	15	5,6	269	100

Tabela 4. Rozkład ilościowy i procentowy odpowiedzi na pytanie „Jakie jest Pani/a zdanie na temat 35% parytetów na listach wyborczych?” w kontekście ideologicznych poglądów politycznych.

	mają „sztucznie” zagwarantować reprezentację kobiet w parlamencie		pomogą uzyskać kobietom stanowiska, które do tej pory były dla nich nieosiągalne		Nie mam zdania		Razem	
	ilość	procent	ilość	procent	ilość	procent	ilość	procent
Lewica	154	57,7	67	25,1	46	17,2	267	100
Centrum	130	57,0	58	25,4	40	17,5	228	100
Prawica	219	65,4	66	19,7	50	14,9	335	100
Nie wiem/ nie potrafię określić	123	45,7	63	23,4	83	30,9	269	100

Biorąc pod uwagę aspekt ideologiczny (Tabela 3), widoczna jest tendencja do negatywnej oceny skuteczności kwot wyborczych wśród ankietowanych deklarujących poglądy prawicowe. Przeszło 56% tej grupy wyraża przekonanie o dalszej dominacji mężczyzn w życiu publicznym. Takie samo stanowisko wyraża również 51,7% elektoratu lewicowego. Brak zróżnicowania pod względem ideologicznym występuje w przypadku przekonania o całkowitym zrównaniu wpływu kobiet i mężczyzn w polityce. Bez względu na deklarowane poglądy zdanie takie reprezentuje nieco ponad 10% ankietowanych.

W przypadku stosunku do wprowadzenia kwot wyborczych widoczna jest również korelacja między negatywną opinią i prawicowymi poglądami (Tabela 4). Elektorat prawicowy znacząco częściej jest skłonny uznać kwoty wyborcze za formę sztucznej gwarancji udziału kobiet w polityce. Jednak również wyborcy o poglądach centrowych i lewicowych odnoszą się z niechęcią do tej formy zrównania szans kobiet w życiu publicznym. W świetle tych wyników uzasadnione wydaje się stwierdzenie, iż bez względu na usytuowanie na diadzie lewica-prawica, polskie społeczeństwo negatywnie ocenia wszelkie prawne mechanizmy mające zwiększyć udział kobiet w życiu publicznym.

Zastanawiająca jest wysoka liczebność elektoratu, który mimo promocyjnych działań rządu i organizacji pozarządowych, wciąż nie potrafi określić swojego zdania na temat reformy wyborczej. Szczególnie wysoki odsetek braku rozeznania w sprawie parytetów występuje wśród osób, które nie potrafią sprecyzować swoich poglądów. W tej grupie, która z natury nie interesuje się nadto sprawami publicznymi, aż co trzeci respondent nie zajął stanowiska w tej sprawie.

Wpływ kwot wyborczych na odsetek kobiet w Sejmie VII kadencji

Porównując odsetek kobiet na listach wyborczych w elekcji z 2011 roku z tożsamymi listami z poprzednich wyborów (Tabela 5) widoczny jest znaczący wzrost ilości kobiet (o ponad 20 pkt proc.). Każdy ze startujących komitetów z nawiązką wywiązał się z obowiązku, jaki został nałożony poprzez wprowadzone kwoty wyborcze. Jednak analiza wyników wyborów nie przynosi równie optymistycznych wniosków. Pomimo znaczącego wzrostu liczby kobiet na listach niektóre ugrupowania wprowadziły do Sejmu procentowo mniej kobiet niż w poprzedniej elekcji. W takim położeniu znalazły się PiS oraz SLD. Za sukces trudno uznać też wynik kobiet z PSL. Mimo że ludowcy wprowadzili do Sejmu dwie kobiety (w 2007 tylko jedną), to utracili przy tym poprzednią wicemarszałek E.Kierzkowską, która mimo jedyńki w okręgu toruńskim przegrała walkę o mandat z partyjnym rywalem Z.Sosnowskim. Wzrost odsetka kobiet w ławach poselskich zawdzięczamy przede wszystkim Platformie Oby-

watelskiej, która wprowadziła do Sejmu 72 kobiety. Stanowią one niemal 35% całego klubu parlamentarnego partii premiera D. Tuska.

Tabela 5. Odsetek kobiet na listach wyborczych w elekcji parlamentarnej z 2007 i 2011 roku.

Komitet	Odsetek kobiet na listach wyborczych		Odsetek kobiet w parlamencie	
	Wybory 2007	Wybory 2011	Wybory 2007	Wybory 2011
Platforma Obywatelska	21,1%	43,39%	22,01%	34,78%
Polskie Stronictwo Ludowe	18,15%	41,66%	3,23%	7,14%
Prawo i Sprawiedliwość	19,17%	39,85%	19,88%	17,2%
Ruch Poparcia Palikota	–	44,53%	–	12,5%
Sojusz Lewicy Demokratycznej	22,16%	44,36%	20,75%	14,81%
Razem	23,08%	43,53%	19,78%	23,91%

Źródło: Opracowanie własne na podstawie danych PKW.

Jeszcze mniej optymistycznie wygląda rozkład czołowych miejsc na listach wyborczych wedle kryterium płci (Tabela 6). Okazuje się, że kobiety stały się dla partii kandydatami drugiej kategorii, których umieszczenie na listach miało jedynie dać zadość nowym uregulowaniom i zapewnić ważność zgłoszonych list. Największy procentowy udział kobiet na jedynekach miały PO oraz PPP, których listy w co trzecim okręgu otwierały kobiety. Zastanawiająca na tym tle jest pozycja największego parlamentarnego orędownika kwot SLD, który w porównaniu z poprzednią elekcją rzadziej umieszczał kobiety na czele swoich list. Słabą pozycję kobiet na listach wyborczych uwypukla porównanie list z dwóch ostatnich elekcji w liczbach bezwzględnych [Flis 2012]. Okazuje się bowiem, że liczba kobiet na miejscach mandatowych (taka pozycja na liście, która odpowiada liczbie mandatów zdobytych przez ugrupowanie w danym okręgu) wśród czterech partii z reprezentacją parlamentarną w kadencji 2007-2011 wzrosła jedynie o 40, podczas gdy na niemandatowe miejsca ugrupowania wpisały 800 kobiet.

Platforma Obywatelska wprowadziła wewnętrzny standard określający, iż w na pierwszych pięciu kandydatów na każdej liście przypadać muszą dwie

kobiety, który wpłynął na wysoki odsetek kobiet na czołowych miejscach list (40,5%). Lepiej w tej kwestii prezentowały się jedynie Ruch Poparcia Palikota (42,9%) i Polska Partia Pracy (43,4%). Wśród komitetów z parlamentarną reprezentacją najgorzej pod względem obecności kobiet prezentują się listy Prawa i Sprawiedliwości (27,3%), co nie dziwi w kontekście krytyki tego rozwiązania przez ugrupowanie w toku prac legislacyjnych.

Analizując wyniki wyborów w poszczególnych okręgach okazuje się jednak, że nawet czołowe miejsca na listach nie gwarantowały kobietom miejsca w sejmowych ławach. Jak słusznie zauważa Jarosław Flis [2011], kobiety na miejscach mandatowych często podzielały los E.Kierzkowskiej i traciły mandat na rzecz kolegi partyjnego z dalszej części listy. Wygląda na to, że wyborcy, nawet mimo takiego uprzywilejowania pozycji kobiet, kierują się bardziej znajomością dokonań kandydatów z dalszej części list wyborczych niż zajmowaniem miejsca mandatowego. Flis [Tamże] formułuje nawet wniosek, iż „Zgodnie z przewidywaniami, umieszczanie na miejscach mandatowych kobiet bez wcześniejszej pozycji nie jest sposobem ich promocji, lecz dostarczaniem upokorzenia.” Stwierdzenie to trafnie oddaje rzeczywisty skutek wprowadzenia kwot płci w ostatnich wyborach. Może okazać się, że mechanizm ten przyniesie całkowicie odmienny skutek niż ten, który przyświecał ustawodawcy. Taka porażka wyborcza dużej grupy kobiet może zniechęcić je do aktywnego uczestnictwa w życiu politycznym. Wniosek ten wydaje się uzasadniony w kontekście analizy zachowania kandydatek, które nie zdobyły mandatu w poprzednich wyborach. Wśród przegranych kandydatek PO i PiS z elekcji w 2007 roku aż trzy czwarte zrezygnowały z ponownego ubiegania się o miejsce w ławach poselskich [Flis 2012: 79-102].

Dalsza analiza Tabeli 6 w kontekście wyniku wyborów prowadzi do kolejnych ciekawych obserwacji. Okazuje się bowiem, iż wzrost odsetka kobiet w izbie niższej nie jest skorelowany z dobrym wynikiem kandydatek zajmujących czołowe miejsca na listach (choć tabela wskazuje na dość znaczący wzrost tego odsetka), lecz dostaniem się do Sejmu 16 kobiet spoza miejsc mandatowych, na które partie nie liczyły aż w tak dużym stopniu. Dobry rezultat tych kandydatek wynika przede wszystkim z dobrze prowadzonej kampanii, ale po części także ze słabości partyjnych kolegów i koleżanek, które umieszczane były na wysokich miejscach list wyborczych. Gdyby nie sukces tej grupy kandydatek odsetek kobiet nie odbiegałby w drastyczny sposób od wyników z dwóch poprzednich elekcji parlamentarnych.

Znaczący wzrost liczby kobiet na listach nie przełożył się w równym stopniu na ich procentowy udział w głosach oddanych na poszczególne partie. Spowodowało to znaczny spadek przeciętnej liczby głosów przypadających na kandydatki, a co z tym związane lepszym wynikiem wyborczym przeciętne

Tabela 6. Umieszczenie kobiet na listach wyborczych
w wyborach parlamentarnych z 2007 i 2011 roku.

Partia polityczna	Ilość kobiet na „jedynkach”		Ilość kobiet na miejscach 1-3		Ilość kobiet na miejscach 1-5	
	Wybory 2007	Wybory 2011	Wybory 2007	Wybory 2011	Wybory 2007	Wybory 2011
Platforma Obywatelska	12,2%	31,7%	27,6%	39,8%	23,9%	40,5%
Polskie Stronictwo Ludowe	12,2%	12,2%	13%	21,9%	11,7%	36,1%
Prawo i Sprawiedliwość	21,9%	24,4%	24,4%	21,1%	22,9%	27,3%
Ruch Palikota	–	9,8%	–	39,8%	–	42,9%
Sojusz Lewicy Demokratycznej	17%	14,6%	15,4%	36,6%	22,9%	36,6%
Polska Partia Pracy	19,5%	34,1%	25,2%	39,8%	29,3%	43,4%
Samoobrona RP	29,3%	22,2%	24,4%	22,2%	21,5%	22,2%
Polska Jest Najważniejsza	–	14,6%	–	26%	–	32,2%
Nowa Prawica JKM	–	0%	–	14,3%	–	25,7%
Prawica RP	–	10%	–	25%	–	30%
Liga Polskich Rodzin	2,4%	–	13,8%	–	17,6%	–

Opracowanie własne na podstawie danych PKW.

kandydata. Na tej podstawie zasadny wydaje się wniosek, iż w rzeczywistości kwoty wyborcze nie zwiększyły szans na większą reprezentację kobiet w par-

lamencie, lecz zaostrzyły konkurencję wśród kandydatek na partyjnych listach, która w niektórych przypadkach skutkowałą utratą szansy na mandat na rzecz męzczyzny [Flis 2012: ?].

Podsumowanie

Wprowadzenie ustawowych kwot płci na listach wyborczych w niewielkim stopniu zwiększyło liczbę kobiet zasiadających w ławach parlamentarnych. Jednak podobną zmianę możemy zaobserwować po wyborach z 2001 roku, gdy zwiększenie rozmiaru okręgów wyborczych, a co za tym idzie wzrost proporcjonalności systemu wyborczego, wpłynęło na większą liczbę kobiet w Sejmie. Niewątpliwie lepszym gwarantem większej partycypacji kobiet w życiu publicznym jest wspieranie zmian świadomościowych w społeczeństwie, usuwanie stereotypów płci oraz zachęcanie kobiet do większej aktywności w sferze polityki. Przyniesie to zapewne zamierzony skutek, nie wzbudzając równocześnie społecznych kontrowersji. Z samą oceną kwot wyborczych należy się jednak wstrzymać do kolejnych wyborów parlamentarnych. W tym kontekście prawdziwa wydaje się teza sformułowana przez Reina Taageperę, który stwierdza, iż dla oceny działania systemu wyborczego i wprowadzanych w nich zmian, muszą odbyć się co najmniej trzy lub cztery cykle wyborcze uwzględniające nowe rozwiązania, gdyż tylko wtedy podmioty gry wyborczej (zarówno politycy, jak i elektorat) mogą działać racjonalnie [Markowski 2002: 40].

Bibliografia:

- BS/26/26/97, *Udział kobiet w życiu publicznym. Prawne gwarancje równości płci*, Centrum Badania Opinii Społecznej, Warszawa 1997.
- BS/186/2006, *Udział kobiet w życiu publicznym*, Centrum Badania Opinii Społecznej, Warszawa 2006.
- BS/130/2010, *Parytety prawną gwarancją większego udziału kobiet w polityce*, Centrum Badania Opinii Społecznej, Warszawa 2010
- BS/109/2011, *Wiedza i opinie Polaków o prawie wyborczym i mechanizmach kampanii*, Centrum Badania Opinii Społecznej, Warszawa 2011.
- Buć M. (2009), *Wpływ zaprogramowania kulturowego na stopień maskulinizacji społeczeństwa polskiego* [w:] Jeziński M., Winclawska M., Brodzińska B., *Płeć w życiu publicznym : różnorodność problemów i perspektyw*, Toruń: Wydawnictwo Naukowe UMK;
- Druk sejmowy nr 2713 z 22.01.2010 r.*
- Flis J. (2012), *Skuteczność parytetu* [w:] Turska-Kawa A., Wojtasik W. (red), *Wybory parlamentarne 2011*, Katowice: Wydawnictwo REMAR
-

- Flis J. (2011), *Zgrzyt suwaka*,
<http://jaroslawflis.blog.onet.pl/Zgrzyt-suwaka,2,ID437898045,RS1,n>
(18.03.2012)
- Grzybek A. (2011), *Kwoty: sprawdzam!*, Warszawa: Fundacja im. Heinricha Bölla. http://www.boell.pl/downloads/parytety_Grzybek.pdf
(18.03.2012)
- Korus J., Marczak M. (2009), *Męska Rzeczpospolita*
<http://www.newsweek.pl/exclusive/meska-rzeczpospolita,41051,1,1.html>
(18.03.2012)
- List otwarty – sygnatariusze* <http://www.parytety.pl/podpis/sygnop.php?view=1>
- Markowski R. (2002), *System partyjny i zachowania wyborcze : dekada polskich doświadczeń*, Warszawa : Polska Akademia Nauk.
- Marszałek-Kawa J. (2010), *Kobiety w polityce*, Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek;
- Mazur. M. (2002), *Marketing polityczny*, Warszawa: Wydawnictwo PWN
Nie parytetuj, czyli siedem grzechów głównych parytetów
http://www.parytety.pl/index.php?option=com_content&view=category&layout=blog&id=9&Itemid=16 (18.03.2012)
- Pacześniak A. (2009), *Kwoty i parytety w Europie – teoria i praktyka* [w:] Jeziński M., Winclawska M., Brodzińska B., *Płeć w życiu publicznym : różnorodność problemów i perspektyw*, Toruń: Wydawnictwo Naukowe UMK;
- Peszyński W. (2009), *Kobiety w wyborach do Sejmu RP 1991-2005* [w:] Jeziński M., Winclawska M., Brodzińska B., *Płeć w życiu publicznym : różnorodność problemów i perspektyw*, Toruń: Wydawnictwo Naukowe UMK;
- Siemieńska R. (1997) *Płeć a wybory: od wyborów parlamentarnych do wyborów prezydenckich*, Warszawa: Fundacja im. Friedricha Eberta.
- Sokół W. (2007), *Geneza i ewolucja systemów wyborczych w państwach Europy Środkowej i Wschodniej*, Lublin: Wydawnictwo UMSC.
- Wawrowski Ł. (2007), *Polityka równych szans : instytucjonalne mechanizmy zwiększania partycypacji kobiet w strukturach politycznych na przykładzie państw Unii Europejskiej*, Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek;
- Winczorek P. (2010), *Uchwalić i uchylić*, Polityka nr 11
- Wojciszke B. (2002), *Człowiek wśród ludzi – zarys psychologii społecznej*, Warszawa: Wydawnictwo Scholar.
- Wojtasik W., Głajcar R. (2010), *Spoleczny kontekst zmiany systemowej a partycypacja polityczna kobiet w Polsce* [w:] Jeziński M., Seklecka A., Peszyński W. (red.), *Polityczne aspekty nowych mediów*, Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek.

Żukowski A. (2011), *Partycypacja wyborcza kobiet – wyzwania i dylematy*,
Toruń: Centrum Studiów Wyborczych UMK, [http://www.csw.umk.pl/
pobierz.php?id=118](http://www.csw.umk.pl/pobierz.php?id=118) (18.03.2012)